

Katarzyna Stelmasiak

(Instytut Historii UJK, Filia w Piotrkowie Trybunalskim)

Relacja z wizyty Profesora Stephena McKelvey
w piotrkowskiej Filii UJK

W 22 maja 2014 r. wizytę w naszej Uczelni złożył Profesor Stephen McKelvey (Wydział Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych na Uniwersytecie Stanowym Kennesaw w stanie Georgia, USA). W programie wizyty było spotkanie z władzami oraz studentami Uniwersytetu Jana Kochanowskiego Filia w Piotrkowie Trybunalskim.

Uniwersytet Stanowy Kennesaw (Kennesaw State University) jest trzecią pod względem liczby studentów wyższą uczelnią w Georgii. Powstała w 1963 r. jako community collage, a od 1996 r. jest uniwersytetem. Obecnie prowadzone są tam studia w zakresie sztuki, nauk humanistycznych i społecznych oraz biznesu, matematyki i innych nauk ścisłych. Wydział, na którym pracuje nasz Gość, oferuje ponad 30 programów kształcenia odnoszących się m.in. do polityki, stosunków międzynarodowych, bezpieczeństwa i ekonomii.

Profesor McKelvey od wielu lat prowadzi zajęcia ze studentami na temat amerykańskiego systemu władzy i międzynarodowej polityki ekonomicznej. Szczególnie interesuje się postkomunistyczną polityką europejską oraz bezpieczeństwem światowym (międzynarodowy terroryzm i polityka bezpieczeństwa nuklearnego). Poza tym zajmuje się polityką i strategią NATO. Jest koordynatorem studenckich zespołów pracujących w ramach projektów: Model United Nations i Model NATO, które nieraz zdobywały nagrody w wielu konkursach stanowych i ogólnokrajowych, m.in. Harvard World Model United Nations i International Model NATO.

W swej pracy naukowej prof. McKelvey podróżuje i prowadzi badania w Europie Środkowej, głównie w Polsce, podczas których analizuje przemiany w armii. W ramach stypendium Fulbrighta wyje-

chał do Indii, a jako przedstawiciel swojego Wydziału był w Chinach. Podczas pobytu w Polsce w maju 2014 r. Steven McKelvey spotkał się z przedstawicielami Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. Celem rozmów było prowadzenie dalszych badań w zakresie warunków oraz zmian zachodzących w polsko-amerykańskich relacjach.

Podczas spotkania ze Studentami naszej Filii prof. Stephen McKelvey wygłosił wykład *Wybory w Ameryce. Konstytucja i tradycja*. Mówił o Konstytucji Stanów Zjednoczonych w kontekście różnego typu elekcji. Zaznaczył, że amerykańska Konstytucja jest pierwszą spisaną ustawą zasadniczą na świecie, a przy tym najkrótszą ze współcześnie obowiązujących, ponieważ zawiera tylko siedem rozbudowanych artykułów poprzedzonych wstępem oraz 27 poprawek. Pokreślił, że Amerykanie są bardzo przywiązani do swojej Konstytucji, chociaż trudno jest dokładnie uzasadnić, z czego ta sympatia wynika. Na dowód pokazał, że jej podręczny egzemplarz ma zawsze ze sobą i nie jest pod tym względem wyjątkowym Amerykaninem. Konstytucja jako podstawowe prawo w Stanach Zjednoczonych jest bowiem jedynym dokumentem, który bezwzględnie musi być znany i przestrzegany przez wszystkich federalnych i stanowych urzędników.

W dalszej części swego wykładu prof. McKelvey przedstawił poszczególne artykuły Konstytucji, zwracając szczególną uwagę na trzy pierwsze, które dotyczą kolejno władz federalnych: władzy ustawodawczej Kongresu, władzy wykonawczej Prezydenta oraz określają pozycję sądów federalnych. Zaznaczył, że nowością amerykańskiej Konstytucji była jej nadrzędność nad innymi konstytucjami i ustawami poszczególnych stanów wynikająca z treści artykułu VI. Konstytucja jest prawem fundamentalnym i za takie musi być uznawana. Ta supremacja wynika również z praktyki konstytucyjnej, tj. badania zgodności ustaw z Konstytucją, której dokonuje federalny Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych.

Stephen McKelvey podkreślił, że istnieje kilka fundamentalnych zasad amerykańskiej Konstytucji, do których należą m.in. republikańska forma rządu. W praktyce oznacza to, że zarówno Unia, jak i poszczególne stany muszą mieć ustrój republikański. Konstytucja wprowadziła federalną strukturę państwa. W artykule IV uregulowano stosunek władz federalnych do stanowych. Stany, które wchodziły w skład federacji, jako suwerenne jednostki polityczne, zacho-

wały prawo do własnej konstytucji, własnej władzy prawodawczej, własnych organów wykonawczych i sądowych. Nasz Gość wspomniał, że nawet małe stany takie jak: Maine, Massachusetts i Rhode Island muszą mieć dwuizbowe zgromadzenia stanowe. Dlatego wydaje się, że federalizm jest drogi.

Profesor McKelvey zaakcentował także, że Konstytucja Stanów Zjednoczonych jest sztywna, tzn. nie może być zmieniana przez Kongres. Można ją tylko dopełnić poprzez nowe *constitutional amendments*. Mają one moc prawną równą innym częściom Konstytucji, przy czym nowelizacja, w przeciwieństwie do innych państw, nie może zmieniać pierwotnego tekstu ustawy zasadniczej. Dlatego mimo dodania 27 poprawek w samej Konstytucji nie zmieniono ani jednego wyrazu, nie wstawiono nawet przecinka.

Następnie Profesor McKelvey wyjaśnił procedurę uchwalania poprawek. Projekt noweli powinien być przyjęty przez kwalifikowaną większość 2/3 członków Izby Reprezentantów oraz przez kwalifikowaną większość 2/3 członków Senatu, a ponadto ratyfikowany przez 3/4 konwencji stanowych w ustalonym przez Kongres okresie, zazwyczaj siedmiu lat. Dlatego ze względu na tak rygorystyczne prawo dotąd ratyfikowano tylko 27 noweli. W dalszej części wykładu nasz Gość więcej uwagi poświęcił tym poprawkom, które dotyczą wyborów władz federalnych: członków Kongresu, Prezydenta oraz sędziów federalnego Sądu Najwyższego.

Stephen McKelvey wiele mówił o wyborach do władzy ustawodawczej, podkreślając, że Senat Stanów Zjednoczonych wyraża koncepcję federalną państwa, ponieważ dwóch senatorów reprezentuje każdy stan niezależnie od jego wielkości i liczby mieszkańców. Najludniejsza Kalifornia ma tylu samo senatorów co rzadko zaludnione Delaware i najmniejszy ze stanów Rhode Island. Do 1913 r. senatorowie byli mianowani przez legislatury (parlamenty stanowe). Po wejściu w życie XVII poprawki do Konstytucji Amerykanie wybierają senatorów w wyborach bezpośrednich, które odbywają się co 2 lata. Wtedy wymianie ulega 1/3 składu Senatu. Bierne prawo wyborcze do Senatu mają osoby, które ukończyły 30 lat, są obywatelami Stanów Zjednoczonych od co najmniej 9 lat i mieszkają na terenie stanu, z którego kandydują. Natomiast czynne prawo wyborcze przysługuje obywatelom według zasad przewidzianych w poszczególnych stanach w wyborach do zgromadzeń stanowych, ale z zachowaniem reguł przewidzianych w nowelach konstytucyjnych. Są to: równość wobec

prawa zagwarantowana w XIV poprawce, zakaz dyskryminacji rasowej zapewniony w XV poprawce, prawa wyborcze kobiet z XIX poprawki oraz zakaz podatku wyborczego wprowadzony w XXIV poprawce.

Z kolei Izba Reprezentantów wyraża koncepcję ogólnonarodową i liczba posłów jest odpowiednia do liczby mieszkańców. Najwięcej przedstawicieli w Izbie posiada obecnie stan Kalifornia – 53, a najmniej stany: Montana, Wyoming, Północna i Południowa Dakota, Vermont, Delaware i Alaska – po 1 kongresmanie.

Stephen McKelvey zwrócił także uwagę na bierne i czynne prawo wyborcze do Izby Reprezentantów. Podkreślił, że bierne prawo wyborcze przysługuje obywatelom amerykańskim, którzy posiadają obywatelstwo przynajmniej od 7 lat, zamieszkują w stanie, z którego kandydują i ukończyli 25 lat. Natomiast czynne prawo wyborcze jest uregulowane w ustawodawstwie stanowym i dlatego w różnych stanach występowały rozbieżności w prawach wyborczych, które w niejednorodnym stopniu uwzględniały cenzusy wyborcze. Były to cenzusy: osiadłości, wieku, rasy, płci i majątku. Jako przykład nasz Gość wyjaśnił znaczenie cenzusu wieku, który był zróżnicowany początkowo w poszczególnych stanach. Na Południu, gdzie istnieje długa tradycja służby wojskowej młodych mężczyzn, cenzus wieku wynosił 18 lat, podczas gdy w wielu stanach na Środkowym Zachodzie 21 lat. Ostatecznie ta kwestia została ujednoczona do 18 lat w XXVI poprawce z 1971 roku.

Potem prof. McKelvey przedstawił zasady wyboru Prezydenta Stanów Zjednoczonych, który jako głowa państwa, kierownik rządu i zwierzchnik władzy wykonawczej jest wybierany w wyborach pośrednich na cztery lata. Nasz Gość zaznaczył, że Konstytucja nie stawiała początkowo granic wielokrotnego wyboru. Dlatego Jerzy Waszyngton po zakończeniu drugiej kadencji w 1797 roku, gdyby chciał, mógłby kandydować po raz trzeci. Stało się tak w przypadku Franklina Delano Roosevelta, który był wybierany na prezydenta Stanów Zjednoczonych czterokrotnie w latach 1933-1945. Po jego przedwczesnej śmierci w 1945 roku, rozgorzała w kraju dyskusja o przyszłości urzędu prezydenta i dopiero XXII poprawka z 1951 roku ograniczyła liczbę kadencji do dwóch, a maksymalny okres pełnienia funkcji do 10 lat.

Stephen McKelvey zaakcentował, że ciałem uprawnionym do wyboru prezydenta jest kolegium elektorskie i że każdy stan posiada

tylu elektorów, ile ma łącznie miejsc w Kongresie. Obecnie jest 538 elektorów (435 kongresmanów, 100 senatorów i 3 przedstawiciele Dystryktu Kolumbii, który od XXIII poprawki z 1961 r. w wyborach prezydenckich stanowi okręg wyborczy). Najludniejszy stan Kalifornia ma aż 55 elektorów, a małe lub rzadko zaludnione stany takie jak: Delaware, Wyoming i Alaska, tylko po 3. Początkowo elektorów powoływały zgromadzenia stanowe, ale w pierwszej połowie XIX wieku przyjął się zwyczaj powoływania elektorów w drodze wyborów, według ordynacji obowiązującej w wyborach do Kongresu. Elektorem może być każdy z wyjątkiem członków Kongresu lub pracowników administracji publicznej. Nasz Gość powiedział, że w praktyce zostają nimi prominentni politycy i działacze partyjni.

Stephen McKelvey wyjaśnił, że w wyborach prezydenckich wyborcy głosują na listę elektorów partii, której kandydata popierają. Kandydaci na prezydenta są znani przed wyborami i związani są z jedną z dwóch partii, dlatego wybór elektora z danej partii oznacza praktycznie oddanie głosu na konkretnego kandydata. Według obowiązujących zasad wybrani elektorzy zobowiązani są głosować na stanowym kolegium elektorów na tego kandydata, którego wystawia ich partia. Kandydat na prezydenta, który wygrał wybory w danym stanie, bierze wszystkie jego głosy elektorskie, bez względu na to, jak wysoko wygrał. Prof. McKelvey zaznaczył, że wyjątkami są tylko stany Nebraska i Maine, gdzie zwycięzcy przypadają dwa głosy odpowiadające liczbie ich senatorów, ale pozostałe głosy przydzielane są według wyników wyborów bezpośrednich w poszczególnych okręgach. Są to jednak dwa małe pod względem liczby ludności stany i rezultaty te nie wpływają praktycznie na rozkład głosów elektorskich. Nasz Gość zaakcentował, że zasada „zwycięzca bierze wszystko” może doprowadzić do sytuacji, gdy jeden z kandydatów zdobędzie więcej głosów bezpośrednich, ale mniej elektorskich i w efekcie przegra wybory. Jako przykład podał wybory prezydenckie z 2000 r., kiedy demokratyczny kandydat Al Gore otrzymał o około pół miliona więcej głosów bezpośrednich niż kandydat republikański George W. Bush, ale mniej od niego głosów elektorskich i dlatego to ten drugi został Prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Profesor McKelvey zwrócił także uwagę na znaczenie praw wyborów w Ameryce. Co ciekawe w Konstytucji nie zapisano żadnych wytycznych i procedur określających tryb wyboru kandydatów na urząd Prezydenta Stanów Zjednoczonych, ale w praktyce to one właśnie

wyłaniają z partii oficjalnych kandydatów nominowanych do ubiegania się o tę funkcję. Wyniki prawyborów mają również wpływ na późniejsze głosowanie kolegium elektorskiego we właściwych wyborach prezydenckich. Podczas prawyborów wyborcy głosują na jedno nazwisko z listy danej partii, w ten sposób wybierając delegatów na konwencję krajową. Następnie na konwencji krajowej delegaci wybierają osobę, która z ramienia danej partii będzie się ubiegała o objęcie fotela prezydenckiego. Osoba, która podczas konwencji zdobędzie głosy większości delegatów, staje się oficjalnym kandydatem na prezydenta. Po wybraniu kandydat na prezydenta może zaproponować swojego kandydata na stanowisko wiceprezydenta. Wtedy także partia zatwierdza prezydencki program wyborczy swojego kandydata.

Zdaniem naszego Gościa prawyborzy w Stanach Zjednoczonych dobrze odzwierciedlają tradycję systemu dwupartyjnego. Na scenie politycznej widoczne są: Partia Demokratyczna i Partia Republikańska, które odgrywają kluczową rolę w wyborach, ale nie oznacza to, że inne partie nie istnieją. Są one po prostu marginalizowane przez dwóch potentatów. Takimi partiami są: Partia Libertariańska i Partia Konstytucyjna.

Poza tym Stephen McKelvey zwrócił uwagę na zjawisko podziału rządu *divided government*, w którym jedna partia kontroluje Biały Dom, a druga Kongres (jedną lub obie izby). W pierwszej połowie XX wieku było to rzadko spotykane, ale po Aferze Watergate z lat 70-tych, taka sytuacja jest w zasadzie na porządku dziennym. Obecnie urzędujący Prezydent jest z Partii Demokratycznej, w Senacie większość mają Demokraci, natomiast Izba Reprezentantów jest zdominowana przez Partię Republikańską. Taka sytuacja doprowadziła do przesilenia politycznego jesienią ubiegłego roku.

Po wykładzie Profesor McKelvey odpowiadał na pytania Pracowników i Studentów naszej Uczelni. Wyjaśnił pojęcie *swing states* i ich rolę w wyborach prezydenckich. Zdaniem naszego Gościa mapa wyborcza Stanów Zjednoczonych wygląda zawsze prawie tak samo. Uprzemysłowione i zurbanizowane części Ameryki, czyli Wschodnie i Zachodnie Wybrzeże oraz położony na północy obszar Wielkich Jezior głosują za Demokratami. Rolnicza, bardziej konserwatywna i religijna część stanów, czyli Południowy Wschód oraz Środkowy Zachód opowiada się za Republikanami. Między nimi, w różnych częściach Stanów Zjednoczonych leżą jednak stany niezdecydowane,

które w zależności od wyborów i osobistych cech kandydata wychylają się bądź to w stronę Demokratów, bądź Republikanów. Dlatego oddane w nich głosy najczęściej decydują o wyniku wyborów. Takimi „wahającymi się” stanami w ostatnich wyborach prezydenckich były m.in. Północna Karolina, Ohio, Floryda i Wirginia.

Następnie Stephen McKelvey przybliżył Partię Libertariańską, która jest trzecią co do wielkości partią polityczną w Stanach Zjednoczonych. Co prawda nie posiada ona reprezentacji w Kongresie, ale jest obecna we władzach stanowych, wśród szefów lokalnych władz wykonawczych i innych organach niższego szczebla. Partia opowiada się za zachowaniem pełnych swobód obywatelskich i nieingerencją rządu w prywatne życie obywateli. Uznaje gospodarkę opartą na zasadach samoregulującego się wolnego rynku. Jest za swobodnym przepływem ludzi, towarów i usług.

Dalej nasz Gość mówił o prawie do noszenia broni zagwarantowanym w II poprawce do Konstytucji i sposobach jego realizacji. W tym przypadku wspomniał swoje miasto – Kennesaw, które posiada przydomek *Gun Town* dzięki uchwale rady miasta nakazującej każdej głowie rodziny posiadanie w domu naładowanej broni palnej. Zdaniem Profesora McKelvey przepis ten przyczynił się do zmniejszenia lokalnej przestępczości.

Kończąc spotkanie, Stephen McKelvey wypowiedział się na temat reformy ubezpieczeń zdrowotnych zaproponowanej przez prezydenta Baracka Obamę. Z wypowiedzi wynikało, że osobiście jest przeciwny podnoszeniu wysokości składki na ubezpieczenia zdrowotne ze względu na status ekonomiczny ubezpieczonego.

Podczas wizyty w naszej Uczelni prof. Stephen McKelvey spotkał się z prof. dr hab. Markiem Dutkiewiczem, dziekanem Wydziału Filologiczno-Historycznego, dr Januszem R. Budzińskim, prodziekanem ds. studenckich oraz dyrektorem Instytutu Historii dr hab. Jackiem Bonarkiem. Podczas rozmowy zapewnił o chęci dalszej współpracy z Uniwersytetem Jana Kochanowskiego Filia w Piotrkowie Trybunalskim. Zwiedził również budynek dydaktyczny B (sale wykładowe, lektorium oraz podręczny księgozbiór).

Na zakończenie pobytu w Piotrkowie Trybunalskim prof. Stephen McKelvey odbył krótki spacer po mieście. Przewodnikiem była Pani Bożena Sadurska – studentka III roku historii. Miasto bardzo mu się podobało.

Podsumowując krótki pobyt prof. Stephena McKelvey w Piotrkowie Trybunalskim, warto podkreślić, że była to wizyta niezwykle udana. Na spotkanie z nim przyszło naprawdę bardzo wielu studentów, a pytania po wykładzie świadczyły o zainteresowaniu problematyką amerykańską. Z całą pewnością nasz Gość interesuje się Polską, dużo o Polsce wie i lubi przyjeżdżać do naszego kraju. W rozmowach wielokrotnie podkreślał, że swoim studentom w Georgii opowiada o Polakach, naszej historii i tradycji narodowej. Wierzymy, że po powrocie z Piotrkowa Trybunalskiego będzie także wspominał o Filii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego. Co ważne profesor McKelvey obiecał, że podczas kolejnej wizyty w Polsce na pewno do nas odwiedzi.